

ADOLF BOCHEŃSKI

# Monteskiusz i pułkownik Sławek

Obawiam się nieco, iż czytelnik dozna zawodu po przeczytaniu poniższego artykułu. Tytuł zdaje się bowiem zapowiadać charakterystykę jednego ze współczesnych kierowników życia polskiego politycznego i to w dość niespodziewanym związku ze znakomitym pisarzem XVIII w. W rzeczywistości bardzo daleko odbiegniemy jednak od takiej charakterystyki. O ile chodzi o cechy indywidualne, to w ogóle nadzwyczaj trudno dopatrzeć się jakichkolwiek sprzecznych czy wspólnych rysów obu wymienionych w tytule osobistości. Więc jeżeli wybraliśmy właśnie ten tytuł, a nie żaden inny, to tylko dlatego, by jak najsilniej uwydatnić tę zasadniczą i przełomową ewolucję, jaką przeszedł reżim pomajowy od ortodoksyjnej koncepcji Monteskiusza do tej koncepcji politycznej, którą nazywać będziemy od imienia pułkownika Sławka. Mało kto zdaje sobie dziś sprawę z tej różnicy, jaka zachodzi w dziedzinie kierowniczej myśli politycznej między pierwszymi latami systemu a epoką obecną. Treścią poniższego studium będą też rozważania nad realizacją i porzuceniem zasady podziału władz w Polsce pomajowej. Tezą naszą będzie twierdzenie, iż od integralnej realizacji tej zasady w pierwszych latach rządu pomajowe przeszły w pewnej chwili do zupełnego zidentyfikowania władzy ustawodawczej i władzy wykonawczej. Będziemy się starali

wykazać, iż droga ta jest zaułkiem bez wyjścia i że nie może nas wyprowadzić ze stanu kryzysu politycznego, w którym się w chwili obecnej znajdujemy. Zanim jednak przejdziemy do tych zasadniczych rozważań, w kilku słowach zastanowimy się nad pytaniem, jak można dziś sobie wyobrazić realizację zasady podziału władz, w jakiej formie jest ona możliwa?

### **Polityczny nie konstytucyjny**

Zazwyczaj sprawę podziału władz traktuje się łącznie z zagadnieniem zmiany konstytucji. Nie negując (na razie) wagi tych rozważań, pozostawimy je tym razem jak najkategoryczniej na boku. Wydaje się być bowiem rzeczą niewątpliwą, iż zasadę podziału władz można realizować w różnych formach ustrojowych. Sprawa ta zależy w większej bodaj mierze od konfiguracji stronnictw. Niektórzy uczeni, na skutek zapatrzenia jedynie w ustrojowy aspekt zagadnienia, dochodzą do absurdalnych wprost twierdzeń. Do tych należy zaliczyć np. twierdzenie, iż Stany Zjednoczone są dziś państwem, w którym w największej mierze zrealizowano podział władz. Każdy czytelnik gazet musi wiedzieć, że i władza ustawodawcza i władza wykonawcza znajduje się w państwie w jednych i tych samych rękach, mianowicie partii republikańskiej bądź to partii demokratycznej. Podział władz zachodzi oczywiście wówczas, gdy o działalności ustawodawczej z jednej strony, a o działalności wykonawczej z drugiej strony decyduje, i to tak w dziedzinie personalnej, jak i w rzeczowej, nie jeden i ten sam czynnik, lecz dwa zupełnie rozmaite czynniki. W Stanach Zjednoczonych, gdy do władzy dochodzi np. partia demokratyczna, wówczas z jednej strony panuje niepodzielnie nad parlamentem, z drugiej strony wybiera prezydenta, wpływa decydująco na wybór odpowiednich ministrów i na zmianę prawie całej administracji z urzędnikami lokalnymi i ambasadorami włącznie. Jest to więc państwo, w którym nie ma mowy o podziale władz. Natomiast Niemcy bismarckowskie były państwem, w którym rząd i administracja mianowana była przez cesarza, podczas gdy nad parlamentem dominowały zwalczające się partie polityczne. W tym okresie istniał więc w Niemczech integralny

podział władz. Polska w latach 1926-1930 była państwem, w którym władze były podzielone, gdyż rząd mianował marszałek Piłsudski, a o ustawach decydowała większość sejmowa od marszałka Piłsudskiego niezależna. Dziś w Polsce oczywiście podziału władz nie ma.

### Trzy rozwiązania

Po tym krótkim wyjaśnieniu przykładowym, na czym polega istota podziału władz, przejdźmy z kolei do pytania, w jakiej formie przejawia się ona we współczesnej i niedawnej Europie. Oczywiście nie chodzi nam tu o formę polityczną. Otóż wymienić należy trzy formy realizacji zasady podziału władz. Pierwszą formę nazywam potocznie koncepcją Monteskiusza. Jest to integralny podział władz. Monteskiusz, pisząc swój *Duch Praw* i widząc dookoła siebie prawie same państwa rządzone absolutystycznie, sądził, iż wprowadzanie w życie jego teorii będzie stosunkowo łatwe, gdyż będzie wymagało tylko pewnych koncesji ze strony panujących. Ludy zaś i stronnictwa polityczne będą uważały jego teorię za ideał, poza którym nie należy niczego pożądać. Dziś sytuacja uległa radykalnej zmianie i wobec wzrostu przyzwyczajień wolnościowych integralna koncepcja Monteskiusza wydaje się być niezwykle trudną do utrzymania na dłuższą metę.

Znakomity francuski pisarz polityczny widział mianowicie ideał funkcjonowania państwa w tym, iżby rząd i administracja państwowa zależały personalnie wyłącznie od króla, iżby ciała ustawodawcze miały wpływ na politykę tylko przez pośrednictwo ustawodawstwa. Podział władz w ten sposób miał być zrealizowany w swej najbardziej integralnej formie. Stronnictwa polityczne nie miały mieć absolutnie żadnego wpływu na obsadzanie tek ministerialnych i stanowisk administracyjnych. System ten nazywał Monteskiusz po prostu monarchią, gdyż nie mógł wyobrazić sobie jego możliwości przy władzy republikańskiej. Gdy bowiem naczelnik państwa miał być wybierany przez partie posiadające większość w kraju i parlamencie, natychmiast zacierała się różnica pomiędzy władzą ustawodawczą a władzą wykonawczą. Podział władzy stawał się parodią, tak jak to nastąpiło w Stanach

Zjednoczonych Ameryki Północnej. Koncepcja Monteskiusza w czystej formie zrealizowana była w Polsce, w Królestwie Kongresowym. We Francji, z małymi przerwami, przetrwała ona cały okres restauracji, by w monarchii lipcowej przejść do mniej sztywnej, bardziej elastycznej formy podziału władz. W Niemczech zasada Monteskiusza przetrwała najdłużej i ze stosunkowo największym powodzeniem. Gabinet Rzeszy uległ parlamentaryzacji częściowej dopiero z powołaniem hr. Hertlinga, parlamentaryzacji zupełnej dopiero z powołaniem księcia M. Badeńskiego. Przedostatnią próbą realizacji Monteskiuszowego podziału władz były gabinety Bartla i Świtalskiego w Polsce. Ostatnią był pierwszy gabinet Papena i gabinet Schleichera w Niemczech. Doświadczenie dziejowe zdaje się wskazywać, iż w dzisiejszych czasach długotrwała realizacja integralnego podziału władz nie jest rzeczą możliwą.

Drugą formą realizacji zasady podziału władz jest to, co najchętniej nazwałbym koncepcją lipcową od monarchii lipcowej, realizującej ją z największym stosunkowo powodzeniem. Zasadniczą cechą tej formy podziału władz jest rezygnacja z całkowitej niezależności władzy wykonawczej dla zachowania przynajmniej niezależności i stałości w niektórych resortach i w niektórych sprawach. Tak więc we Francji za rządów Ludwika Filipa rządy zmieniały się zależnie od różnorodnych kombinacji parlamentarnych. Kolejno do władzy dochodzili: Laffitte, Casimir-Périer, Soult, Molé, Thiers, Guizot etc. Z punktu widzenia Monteskiuszowego podziału władz taka zależność składu gabinetu od parlamentu byłaby herezją. Zasadę podziału władz salwowano jednak w tym zakresie, iż Ludwik Filip posiadał stały i niezmienny wpływ na niektóre resorty. Personalnie przejawiało się to przede wszystkim stałym przebywaniem ministra Montaliveta w poszczególnych gabinetach z jednej strony, z drugiej zaś stałym wpływem, jaki zachowywał król na resorty wojny i polityki zagranicznej. Podobny stan rzeczy wytworzył się również przy końcu panowania Napoleona III w epoce tak zwanego *Empire liberal*. Dziś najlepiej tę formę ilustrującym przykładem jest przykład czechosłowacki. Widzimy mianowicie w Czechosłowacji

gabinety dochodzące kolejno do władzy zależnie od zmieniających się większości parlamentarnych. Jednocześnie prezydent Masaryk zachowuje pewny wpływ, stale dający się odczuwać, na obsadę szeregu tek. Oczywiście w największej mierze dotyczy to teki spraw zagranicznych. Podobny stan rzeczy istnieje również w Holandii i Rumunii. W tej ostatniej wydaje się być jednak spaczony stałym antagonizmem naczelnika państwa do jednego z największych stronnictw. Wydaje się pewne, iż psychika współczesnych europejskich stronnictw politycznych, która zdaje się nie pozwalać na długotrwałe stosowanie integralnego podziału władz według koncepcji Monteskiusza, skłania się raczej już do tej drugiej, „lipcowej” formy podziału władz, w której gabinety się zmieniają zależnie od władzy ustawodawczej, a naczelnik państwa zachowuje wpływ na niektóre resorty. Ta forma podziału władz realizuje również harmonię między czynnikiem zmiennym a czynnikiem stałym w obrębie państwa. Dotychczas formy tej w Polsce nie próbowano zastosować.

Wreszcie trzecią formą realizacji podziału władz jest stan, w którym stanowiska zależą już wyłącznie od władzy ustawodawczej i są bez reszty obsadzane na podstawie jej woli. Równowaga władz realizowana jest wówczas przynajmniej częściowo dzięki autorytetowi posiadanemu przez najwyższych reprezentantów administracji państwowej w stosunku do ministrów. Administracja posiada po prostu taką powagę, iż ministrowie w stosunku do niej mało znaczą. Na możliwość takiego stanu rzeczy nie mogą jednak niestety wpłynąć żadne zmiany polityczne, lecz raczej zwyczaje przyjęte od wieków. Kardynalnym warunkiem jest oczywiście obiektywizm i powaga samych szczytów administracji państwowej. Ta forma podziału władz najpiękniej zrealizowana została w Wielkiej Brytanii i w dominiach brytyjskich. Częściowo przejawia się ona również i w trzeciej Republice, aczkolwiek tam znajduje się w stanie załączkowym albo raczej w stanie szczątkowym. Niemniej taki Daniel Halevy tłumaczy tym fenomenem wszystkie sukcesy trzeciej Republiki w ciągu ostatniego trzydziestolecia i dawniej. Alain Fournier, świetny i jedyne w swoim rodzaju teoretyk radykalizmu francuskiego, widzi rolę delegatów władzy

ustawodawczej, ministrów, jedynie i tylko w obronie praw jednostek przed nadużyciami administracji. Wszystkie inne sprawy pozostawiono by administracji apartyjnej, nie zmieniającej się niezależnie od gabinetów. Oczywiście w Polsce nie ma mowy o tej najbardziej elastycznej formie podziału władz. Panuje u nas najczystszy *spoil-system* amerykański. Jedyną rzeczą, którą ministrowie polscy zdają się wymagać od swoich podwładnych, jest zaleta, którą pewien satyryczny poeta określił dwuwierszem, „żadne im myśli po głowie nie łążą, zrobią, co każą”. O powstaniu wyższej administracji, niezależnej od tej, czy innej konstelacji stronnictw, mowy niestety nie ma. Pozostaje do wyboru pierwsza i druga forma.

## **Polska idzie**

Zanim przyjdziemy do rozważań nad pytaniem, jak rządy pomajowe wysuwane przez się niegdyś hasło zrealizowały, musimy zastanowić się jeszcze nad celem i sensem całej zasady podziału władz. Często bowiem zdarza się, że rzeczy uważane oficjalnie za „tabu”, są w istocie największym bzdurstwem.

Polska znajduje się w tej chwili w stanie przewlekłego kryzysu politycznego. Państwo, w którym podział władz nie jest zrealizowany w tej czy innej formie, nie może nie znajdować się w stanie kryzysu politycznego. Państwo w stanie kryzysu politycznego to państwo, w którym z jednej strony opozycja nie może legalną drogą dojść do władzy, a w którym z drugiej strony dojście do władzy opozycji spowoduje odejście wszelkiego czynnika stałego w państwie.

Powyższe twierdzenia osobno wydają się dość jasne. Wzajemny ich związek może jednak z łatwością wydać się czytelnikowi trudnym do stwierdzenia. Przypomina się znane powiedzenie Rivarola o pismach Champeneta. Myśli tego ostatniego porównywał Rivarol do szyb umieszczonych w pace. Każda osobno jest przejrzysta. Wszystkie razem, i to w pace, nie przepuszczają promieni świetlnych. Naszym zadaniem będzie tu ustalenie związku między brakiem podziału władz, kryzysem politycznym i obecną sytuacją w Polsce.

Państwo, w którym opozycja nie może legalną drogą dojść do władzy, jest państwem w stanie kryzysu politycznego. W epoce dzisiejszej jest to fakt niezbity. Sytuacja taka musi być bowiem po pewnym okresie zakończona zamachem stanu, z którym najczęściej łączy się i krwawa rewolucja społeczna. Niegdyś inaczej można było sobie wyobrazić istnienie absolutnie nieruchomego reżimu bez żadnego czynnika zmiennego. Niektóre cyfry zdają się wskazywać jednak, iż reżim, w którym opozycja nie mogła legalną drogą dojść do władzy, nigdy nie był stanem zdrowia danego państwa. Tak np. od końca IV w. do upadku Konstantynopola zmieniło się w Bizancjum 107 cesarzy. Naturalną śmiercią umarło spośród nich jedynie 34.

Uważamy za fakt niezbity, iż państwo, w którym opozycja nie może dojść do władzy inaczej jak drogą zamachu stanu, nie jest państwem w stanie normalnym. Z drugiej strony jednak państwo, w którym nie ma absolutnie żadnego czynnika stałego i ciągłego, państwo, w którym wszystko się zmienia, nie tylko zależnie od wyborów, ale także zależnie od kombinacji stronnictw, znajduje się również w stanie ciągłego kryzysu. W tym stanie przed zamachem majowym była Polska, przed zamachem Primo de Rivery Hiszpania etc. Stan taki jest tak niebezpieczny dla państwa, gdyż prowadzi zazwyczaj w szybkim tempie do zamachu stanu i do drugiego aspektu kryzysu, tzn. niemożności dojścia legalną drogą opozycji do władzy. Z powyższych rozważań wynika wniosek, iż w stanie zdrowia politycznego znajduje się li tylko to państwo, w którym istnieje jednocześnie pewien czynnik stały i jednocześnie pewien czynnik zmienny. Czynnik zmienny pozwala na dochodzenie kolejnych stronnictw do władzy, czynnik stały gwarantuje pewną ciągłość, przynajmniej w niektórych resortach i stoi ponad stronnictwami. Brak albo jakiegokolwiek czynnika stałego, albo jakiegokolwiek czynnika zmiennego, może być najzupełniej utożsamiony ze stanem kryzysu politycznego. Otóż wydaje się pewne, iż harmonia czynnika stałego i czynnika zmiennego to właśnie to, czego się poszukuje, dążąc do realizacji zasady podziału władz w państwie.

Podział władz we wszystkich trzech przedstawionych przez nas powyżej formach zapewnia harmonię czynnika stałego i czynnika zmiennego w państwie. Integralny podział władz, według koncepcji Monteskiusza, czyni z władzy wykonawczej element stały, podczas gdy elementem zmiennym jest władza ustawodawcza. Zmienna większość tej ostatniej wywiera w pewnej mierze wpływ na politykę stałej władzy wykonawczej. W formie podziału władz, w której rządy się zmieniają zależnie od większości parlamentarnej, a tylko niektóre resorty pozostają do stałej dyspozycji naczelnika państwa, czynnikiem stałym jest właśnie ten ostatni. Wreszcie w trzeciej formie podziału władz czynnikiem stałym jest administracja państwowa. Poza zasadą podziału realizowaną w tej czy innej formie znajduje się już tylko stan kryzysu politycznego. Nasze pojęcie podziału władz utożsamia się też z pojęciem braku kryzysu politycznego. Poza podziałem władz jest tylko stan ciągłego kryzysu politycznego. Poza kryzysem politycznym jest tylko realizacja zasady podziału władz w tej czy innej formie.

Otóż z powyżej powiedzianego wynika już zupełnie jasno – o czym zresztą każdy myślący Polak wie – iż znajdujemy się w stanie kryzysu politycznego. Władza ustawodawcza i władza wykonawcza znajdują się w jednych i tych samych rękach. Nie ma podziału władz w państwie. Nie ma czynnika stałego i czynnika zmiennego. Opozycja nie może dojść do władzy inaczej jak drogą nielegalną. Dojście zaś do władzy opozycji oznaczałoby koniec wszelkiego czynnika stałego w państwie. To, co mamy więc dziś w Polsce, jest stanem najbardziej klasycznego kryzysu politycznego i braku podziału władz. Sytuacja nie wydaje się jednak oczywiście bez wyjścia.

## 1926-1928

W pierwszych latach rządów marszałka Piłsudskiego opozycja wysuwała stały zarzut, iż rządzi się „bez programu”. Zarzut ten dziś już możemy uznać w dziedzinie konstytucyjno-ustrojowej za niezbyt ścisły. W pierwszych latach po zamachu program był i to program jasny. Chodziło o wytworzenie w Polsce podziału władz według najintegralniejszej koncepcji Monteskiusza. Była to droga

jasna, może niemożliwa do zrealizowania, ale niemniej bardzo obiecująca. Według ówczesnie panujących opinii rząd miał być – o ile chodzi o jego skład – najzupełniej niezależny od sejmu. W pierwszych gabinetach pomajowych jedynym człowiekiem mianowanym, przy uwzględnieniu sytuacji, którą się cieszył w sejmie, był K. Bartel. Wszyscy zaś inni ministrowie byli dobierani na podstawie tych czy innych kryteriów. Jedną rzecz o tych kryteriach twierdzić można na pewno, a mianowicie, iż nie były to względy natury parlamentarnej. Tak więc rząd miał być personalnie najzupełniej oddzielony od sejmu. Rząd miał być czynnikiem stałym, niezależnym od sejmu. Większość sejmowa – czynnikiem zmiennym. Stary Monteskiusz radowałby się bezsprzecznie, widząc tak zdecydowane zastosowanie swojej koncepcji.

Do niedawna wydawało się jeszcze, iż okres 1926-1928 był okresem tymczasowym, po którym zamierzano przejść od „koncepcji Monteskiusza” do „koncepcji lipcowej”, tzn. do częściowej parlamentaryzacji gabinetu, przy zachowaniu niektórych tek dla rozstrzygnięcia marszałka Piłsudskiego.

Co pewien czas rozchodziły się pogłoski o zamierzonej parlamentaryzacji gabinetu. Niedawno jednak wyjaśniło się, a przyczynił się do tego i wywiad z profesorem Bartlem ogłoszony w „Buncie Młodych”, iż myślą rządową była wówczas zupełnie bezwzględna realizacja Monteskiuszowego podziału władz bez jakichkolwiek zamiarów w kierunku parlamentaryzacji.

### **Koncepcja Sławka**

Jak wiadomo koncepcja ta zakończyła się niepowodzeniem. Dzieje jej stanowią jeszcze jeden przykład ogólnej prawdy, iż dziś realizacja integralnej koncepcji Monteskiusza wydaje się być rzeczą nierealną. Po prostu nie widać dziś w Europie tych stronnictw, które zdecydowałyby się na tolerowanie przez dłuższy przeciąg czasu rządu nie dopuszczającego ich do żadnych stanowisk i dającego im jedynie dobre rady. Próby w kierunku stworzenia takiego integralnego podziału władz doprowadzają do konfliktu rządu z sejmem i albo do dyktatury, albo do utworzenia na terenie władzy ustawodawczej większości bezwzględnie oddanej rządowi. To zaś

ostatnie wyjście równa się z nawrotem do okresu, w którym władza wykonawcza i ustawodawcza znajdują się w jednych i tych samych rękach.

Taką ewolucję integralnej koncepcji Monteskiusza obserwowaliśmy niedawno w Niemczech. Taką obserwowaliśmy i w Polsce. Po okresie próby podziału władz w bardzo skrajnej formie, po koncepcji Monteskiusza, przyszła „koncepcja Sławka”. Koncepcja ta była policzkiem dla zasady podziału władz i wejściem Polski na drogę, która żadną miarą nie może doprowadzić do wyjścia Polski z kryzysu politycznego.

To, co nazywamy „koncepcją Sławka”, można by równie dobrze nazwać i innym imieniem, dajmy na to p. Świtalskiego. Skutkiem tej koncepcji było powstanie BBWR. Zasadniczą jej cechą zaś negacja zasady podziału władz i wynikająca stąd negacja konieczności istnienia w państwie czynnika stałego i czynnika zmiennego. Realizacja Monteskiuszowego podziału władz w Polsce doprowadziła do stanu ciągłego konfliktu rządu z sejmem i w konsekwencji do stworzenia stronnictwa bezwzględnie oddanego władzy wykonawczej. Otóż ta konsekwencja doprowadziła jedynie do przedłużania się *ad finitum* stanu kryzysu politycznego w Polsce. Gdy najwyższy w państwie autorytet posiada własne stronnictwo w sejmie, nie ma już czynnika stałego i czynnika zmiennego. Jest tylko czynnik stały, który wszystko obejmuje i który można usunąć tylko drogą zamachu stanu, a jego usunięcie oznacza zanik jakiegokolwiek ciągłości. Taki stan rzeczy jest oczywiście typowym stanem kryzysu politycznego.

Największym nieszczęściem Polski współczesnej wydaje się fakt, iż po niepowodzeniu prób zbyt integralnej formy podziału władz nie próbowano formy odmiennej, a przerzucono się do zupełnego sponiewierania starej zasady. Niewielu ludzi pojmuje, jaki zupełny przewrót nastąpił w poglądach politycznych pomajowych wraz ze sformowaniem się BBWR.

Przez uformowanie tego ugrupowania sejmowego przerzucono się bowiem na drugi biegun myśli politycznej. Od integralnej, z lat 1926-1928, realizacji zasady podziału władz według najczystszych nauk Monteskiusza, przechodzi Polska do zupełnej negacji tej

zasady. Tak władzę wykonawczą jak ustawodawczą opanowuje bowiem jedna i ta sama grupa ludzi, ludzi opartych na jednym i tym samym autorytecie. Znaną tę sytuację symbolizuje fakt, iż w chwili, gdy na czele rządu stoi pułkownik Prystor, na czele większości sejmowej znajduje się pułkownik Sławek. Od powstania Polski nie było chyba chwili, w której zasada podziału władz byłaby do tego stopnia wzgardzona jak obecnie. Jeżeli ten stan potrwa długo, to historia uzna go za niezaprzeczalnie największą tragedię reżimu pomajowego, który powstawszy pod hasłem podziału władz, sprowadził właściwie jego najzupełniejsze zaprzepaszczenie.

Wydaje się jasne, że stabilizacja stosunków politycznych w Polsce będzie mogła nastąpić dopiero wówczas, gdy opinia publiczna będzie mogła w chwili wyborów zwracać się ku lewicy czy do prawicy i dochodzić następnie do władzy, podczas gdy na czele armii i polityki zagranicznej stać będzie niezmiennie marszałek Piłsudski. Oczywiście takie wyjście z kryzysu politycznego nie da się pogodzić z istnieniem jednego tylko stronnictwa rządowego. Jest rzeczą najzupełniej oczywistą, iż podziału władz i harmonii między czynnikiem stałym a czynnikiem zmiennym nie będzie do chwili, w której wytworzy się silna opozycja, zwracając się nie przeciw osobie marszałka Piłsudskiego ani przeciw nadrzędnej roli czynnika stałego, ale przeciw grupie znajdującej się w danej chwili u władzy w innych resortach niż w armii i polityce zagranicznej.

### **Wyjście „zatarciem granic”**

Po zamachu majowym Polska próbowała już realizacji integralnego podziału władz z jednej strony, a z drugiej strony zupełnego wyrzucenia tej zasady. Może należałoby wypróbować zasadę podziału władz w tej formie, w jakiej w dzisiejszej Europie uznaje się ją jeszcze za legalną. Polityka – powiedział Ch. Maurras – to sztuka uczynienia możliwym tego, co jest potrzebne. Wiemy już, co jest potrzebne. Teraz nasuwa się pytanie, jak to uczynić możliwym. Otóż dwie drogi zdają się prowadzić do końca kryzysu politycznego.

Z jednej strony podział zwolenników czynnika stałego, czyli, jak z tego wynika, powstanie „opozycji dynastycznej” w znaczeniu republikańskim, skierowanej przeciwko grupie w danej chwili u

władzy. Z drugiej strony zatarcie różnic między zwolennikami a przeciwnikami marszałka Piłsudskiego w sejmie. Każdy, kto zna choćby powierzchownie dzieje stabilizacji rozlicznych europejskich dynastii, wie, iż następowała ona zawsze drogą z jednej strony zatarcia różnic pomiędzy personalnymi zwolennikami dawnego a nowego reżimu, z drugiej zaś strony przez możliwość kolejnego dochodzenia do władzy grup zwalczających się wspólnie.

Sprawa brzeska oddaliła przez wykopanie pewnej przepaści Polskę od normalizacji stosunków. Koniec zaś kryzysu najbardziej mogłaby przybliżyć jednomandatowa ordynacja wyborcza. I tu jeszcze tak ważny był wywiad profesora Bartla. Nie ulegało bowiem wątpliwości, iż powstanie takiej ordynacji przyczyniłoby się do usunięcia zbyt kanciastych różnic między opozycją dynastyczną i antydynastyczną w Polsce.

Dzieje reżimu pomajowego w Polsce dzielą się dotychczas na trzy periody. Pierwszy znamionuje dążenie do integralnie pojętego podziału władz. Rozciąga się on od 1926 do 1928 r. Drugi jest okresem przejściowym, od koncepcji Monteskiusza reżim przechodzi do koncepcji Sławka. Są to lata 1928-1930. Trzeci okres znamionuje pełna realizacja zasady Sławka, tzn. zupełne porzucenie podziału władz. Nasuwa się pytanie, jak wyglądać będą okresy czwarty i piąty. Okres czwarty będzie się rozciągał przypuszczalnie do wyborów w 1935 r. Charakterystyczną jego cechą winien być podział dzisiejszego BBWR i zatarcie różnic między opozycją a zwolennikami marszałka Piłsudskiego. Niezaprzeczalnie na proces ten wpłynie coraz to silniejsze dochodzenie do głosu młodego pokolenia. Ten okres powinien dać Polsce realny podział władz i harmonię czynnika stałego z czynnikiem zmiennym. Wreszcie piąty okres miałby za zadanie rozwiązanie zagadnienia stałości czynnika stałego.

\* \* \*

Adolf Bocheński (1909-1944) – publicysta polityczny, czołowy myśliciel konserwatywny II RP. Urodził się 13 kwietnia 1909 r. w

Ponikwie, majątku rodzinnym położonym w Małopolsce Wschodniej. Ukończył gimnazjum klasyczne we Lwowie, a następnie rozpoczął studia w Ecole des Sciences Politiques w Paryżu, które ukończył mając 20 lat, ze złotym medalem. Po powrocie do Lwowa uzyskał magisterium z prawa. W 1925 r. opublikował napisaną wraz z bratem Aleksandrem broszurę *Tendencje samobójcze narodu polskiego*, w której Bocheńscy poddali krytyce polskie tradycje polityczne minionych stuleci. W 1927 r. rozpoczęli wydawanie pisma „Głos Zachowawczy”, propagującego idee konserwatywne, nawiązujące m.in. do tradycji krakowskich „Stańczyków”, cenionych przez Adolfa za realizm polityczny. W 1928 r. opublikował książkę *Ustrój a racja stanu*. Od 1931 r. publikował na łamach „Buntu Młodych” (od 1937 r. ukazującego się pod tytułem „Polityka”), posługując się także pseudonimem Franciszek Czerwiński. Pod pseudonimem Franciszek Landorf pisywał również do „Drogi” oraz do wileńskiego „Słowa”. Jego erudycyjne artykuły dotyczyły problematyki historyczno-politycznej – poruszały zagadnienia konstytucyjno-ustrojowe, a także kwestie polskiej polityki zagranicznej i racji stanu. Tym ostatnim poświęcona była jego najgłośniejsza książka *Między Niemcami a Rosją*, wydana nakładem „Polityki” w 1937 r. (wznowiona przez OMP w 2009 r.), uważana często za najwybitniejsze polskie dzieło poświęcone zagadnieniom geopolitycznym. Po wybuchu II wojny światowej – mimo problemów zdrowotnych, które zwalniały go ze służby wojskowej – Bocheński wstąpił do 22 pułku ułanów, z którym przedostał się do Francji. Brał udział w walkach pod Narwikiem, uczestniczył w końcowym etapie kampanii francuskiej, a po znalezieniu się w Syrii, razem z Brygadą Karpacką walczył w Libii i we Włoszech. Został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych oraz Krzyżem Virtuti Militari. Zginął 22 lipca 1944 r., rozbrajając – na ochotnika – pole minowe pod Ankoną.

Tekst *Monteskusz i pułkownik Sławek* ukazał się na łamach „Buntu Młodych”, nr 39 z 2 kwietnia 1933 r.